№ 77. Kraków 3 Kwietnia. — Środa. Rok 1850.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Nro 1472 praes.

Celem wsparcia dotkniętych powodzią mieszkańców cyrkułu Tarnowskiego, do Komisyi Gubernialnéj następujące dobrowolne składki przesłane zostały:

1. Z Starostwa obwodowego w Trübau w Morawie . . . . 59 fl. 37 kr.
2. Z Starostwa obwodowego w Znaim 27 fl. 57 kr. W. W. i . 116 „ 29 „
3. Z Rady Administracyjnéj w Krakowie . . . . 17 „ 43 „
4. Z urzędu cyrkularnego Lwowskiego . . . . 16 „ 50 „
5. Z nad żupaństwa w Koszycach . . . . 70 „ 18 „
6. Z kassyna w Dolinie . . . 11 „ — „

Dziękując w imieniu unieszczęśliwionych za te dobroczynne dary, Komisya Gubernialna podaje je do powszechnéj wiadomości.

Z c. k. komisyi gubernialnéj.

Kraków dnia 27 marca 1850 r.

Starostwo Grodzkie widzi się spowodowanem okazać Publiczności w poniżéj załączonych dwóch wykazach:

a) w jaki sposób służba porządku i bezpieczeństwa w Krakowie jest urządzoną, i

b) jakie takowem urządzeniem osiągnięto skutki.

Co do pierwszego przekonywa wykaz Iszy, iż cała rozporządzalna c. k. straż policyjna do obsadzenia posterunków ulicznych, tudzież do patrolowania nocną porą jest użytą. Oprócz tego c. k. wojsko liniowe, jak i c. k. żandarmerya przy nocnych patrolach udziela pomocy, tak, iż miasto i przedmieścia dniem i nocą przez dostateczną liczbę posterunków ulicznych, tudzież przez liczne patrole, które pp. oficerowie wspólnie z pp. urzędnikami Starostwa Grodzkiego nadzorują, jest strzeżonem.

Ponieważ żołnierze straży policyjnéj co drugi dzień wchodzą w służbę, w dniu zaś od służby wolnym do czynności nadzwyczajnych, jakoto: do kwaterunków, asystencyi itp. użytemi być, a zatém częstokroć i przez trzy doby w służbie zostawać muszą: niemoże przeto nikt zaprzeczyć, iż nad powinność swoją są przesileni.

Jaki tegoż urządzenia osiągniono rezultat, wskaże wykaz IIgi, z którego widzieć się daje, iż od czasu zaistnienia Starostwa Grodzkiego blisko 4000 osób przyaresztowano, która to liczba w stosunku do ludności tutejszéj jest nadzwyczajną.

Dochodzenie i ukaranie przestępstw, dla których przyaresztowania powyższe nastąpiły, niejest atrybucyą Starostwa Grodzkiego, które dlatego też wyjaśnienia w tém względzie dać niejest wstanie; wszakże takowe niemoże pominąć nadmienienia, iż każdy uważając rzecz bezstronnie, przyznać musi, że skutkiem rzeczonych przyaresztowań, miasto z massy żebraków, próżniaków i włóczęgów oczyszczoném zostało, przez co publiczny porządek i bespieczeństwo powszechne utwierdza się.

Z c. k. Starostwa Grodzkiego.

Dnia 1go kwietnia 1850 r.

I. WYKAZ

podziału służby c. k. straży policyjnéj w Krakowie.

	Oficerowie.	Stopnie.	Żołnierze.	Summa.
Kompania straży policyjnéj składa się	z 3	26	176	205
Od tego należy odtrącić:				
1. Brakujących	„	6	46	„
2. Chorych	1	„	2	„
3. Do zewnętrznéj służby kompanii	„	2	11	„
4. W dworcu kolei żelaznéj w Szczakowie . .	„	„	3	„
5. W Komisyi Gubernialnéj ciągle	„	„	1	„
6. W Starostwie Grodzkiem ciągle	„	„	5	„
Razem	1	8	68	„
Pozostaje do codziennéj służby	2	18	108	„
Ci zostają użyci w następujący sposób:				
1. Kapral dyżurny . . . . (odbywają razem nocne patrole)	„	1	„	„
2. W Radzie miejskiéj . (odbywają razem nocne patrole)	„	„	6	„
3. W żelaźni . . . . (odbywają razem nocne patrole)	„	„	1	„
4. W jatkach rzeźniczych (odbywają razem nocne patrole)	„	„	2	„
5. Przy rogatce Podgórskiéj	„	1	3	„
6. „ „ Warszawskiéj	„	1	1	„
7. „ „ Zwierzynieckiéj	„	1	1	„
8. Straż na głównym odwachu . . . . (są użyci do posterunków ulicznych)	„	1	14	„
9. „ w bramie floryańskiéj (są użyci do posterunków ulicznych)	„	1	8	„
10. „ w ulicy Kanonnéj . . (są użyci do posterunków ulicznych)	„	1	4	„
11. „ na Kazimierzu . . . . (są użyci do posterunków ulicznych)	„	„	8	„
12. „ w Starostwie Grodzk. . . . . (są użyci do posterunków ulicznych)	„	1	6	„
Razem	„	9	54	„
Do obluzowania potrzeba	„	9	54	„
Summa jak wyżéj	„	18	108	„

II. WYKAZ

przyaresztowań, które przez c. k. Starostwo Grodzkie od jego zaistnienia aż do dnia 31 marca 1850 r. uskutecznione zostały.

Miesiąc	Rozbój kradzież, oszustwo.	Excessa. — Pijaństwo włóczęgostwo i inne przestępstwa na przeciw moraln.	Żebractwo.	Brak paszportu.	Zbiegi przed rekrutacyą i dezer.	Wykrocz. przeciw przep. stanu oblężenia.	Obrazy straży policyjnéj	Summa.
Lipiec r. 1849.	68	323	53	6	8	8	4	470
Sierpień „	53	236	46	38	10	11	21	415
Wrzesień „	60	216	23	24	11	4	15	353
Paździer. „	64	232	15	30	24	2	4	371
Listopad „	67	194	12	14	8	2	4	301
Grudzień „	59	193	74	14	—	—	3	343
Styczeń r. 1850.	77	181	139	17	2	1	6	413
Luty „	58	181	157	6	1	1	5	409
Marzec „	81	421	226	91	2	2	23	844
Summa	587	2177	745	230	66	31	85	3919

(*Sejm Erfurtski i jedność Niemiecka*). Rozbierać szczegółowo głęboką kwestyą jedności Niemiec, kiedyśmy już tyle razy o niéj pisali, nie jest naszém zadaniem, ani też takowy rozbiór w szczupłym pisma naszego zakresie mógłby znaleść miejsce. Wszelako sejm w Erfurcie zanadto jest ważném na politycznym świecie zjawiskiem, abyśmy na niego czasami uwagi czytelników naszych zwrócić nie mieli. I nie przesądzamy tu o jego ważności. Widzieliśmy od lat dwóch tyle zdarzeń daleko większéj wagi, które przeszły bez zakłucenia Europejskiego pokoju, lecz pamiętamy oraz i tego zapewne nikt nam nie zaprzeczy, że jakkolwiek przeszły, każde z nich zostawiło po sobie ważniejsze nierównie od samego zdarzenia zadanie, które do dziś dnia rozwiązania oczekuje. Rozwiązania te kiedyś nastąpić muszą, ziszczeniem lub upadkiem, bo taki koniec ludzkich usiłowań. Rozmaite wszakże przechodzić mogą koleje. Taką koleją dla kwestyi jedności Niemiec był sejm Frankfurtski, taką przymierze 4ch królów i z niego projekt konstytucyi 26 maja, taką daléj przymierze 3 mocarstw w Monachium, taką wreszcie sejm Erfurtski. Fakta towarzyszące różnym tym epokom kwestyi niemieckiéj skrupulatnie podawały kolumny dziennika naszego, niebędziemy ich przeto powtarzać. Chcemy tylko w kilku rysach dać charakterystykę sejmu w Erfurfurcie, jak dalece ta w dzisiejszym jeszcze ciemnym i grubym szkicuje się filozoficzno-politycznym chaosie.

Pierwszą i główną cechą sejmu jest całkowite oparcie się na Prusach. Dowodzi tego większość bardzo znaczna, która towarzyszyła obiorom prezesów w obu Izbach prusaków. Jest to tak naturalnym wynikiem ze stanowiska tego zgromadzenia, iż uwodzić się nie trzeba drugą konsekwencyą, którąby także z tych obiorów wyciągnąć się dało, to jest: iż obydwa wybrani prezesowie pp. Auerswald i Simson należą do tak zwanéj liberalno-niemieckiéj partyi. Uczucie potrzeby jedynie okazania zrazu pewnej śmiałości, jako mały odwet godności w poddaniu się supremacyi pruskiéj, a nie tożsamości dążności i zasady, kierowało, jeżeli się nie mylimy wyborami tych osób. Drugą cechą niezawodną jest wahanie się pochodzące zapewne z niewiadomości lub niepewnego wytknięcia drogi, którą ma zgromadzenie odbywać. I tak najważniejsza kwestya i najpierwsza, jakie ma być postępowanie sejmu co do państw, które związku odstąpiły, odroczoną została bez oznaczenia żadnego terminu.

Na cóż się więc zdadzą owe oklaski dawane panu Radowitz, gdy wyrzekł, że związek trzech mocarstw nie zmienia wcale sejmu w Erfurcie, gdy powstawał na odstępujących Unią? Cóż znaczą te oklaski jeżeli sejm Erfurtski waha się oświadczyć, że się bez nich obejdzie, nie mówimy już że ich zmusi? Uderzenia znów ciągłe na pomniejsze odstępujące księstwa, np. Oldenburskie, które dało za przyczynę odstępstwa stosunki z Hanowerem, a gdzie my inny wpływ upatrywać sobie pozwalamy, owe śmiałe wyrzekanie na słabych a przytem ta nadzwyczajna oględność w każdém słowie na mocnych, nie przypominaż znów dobrze nam znanéj cechy sejmu Frankfurtskiego? Lecz przeciwko niéj zdawałby się przemawiać program p. Bodelschwinga, aby projekt konstytucyi d. 26 maja wziąść *odrazu* pod rewizyą. Programat ten miałby naturalną konsekwencyą podobno przyjęcie jéj *en bloc* a tém samem usunięcie pretextu *odstępującym* szczególniéj Hanowerowi. Zastrzeżonem jest albowiem, że odrzucenie jednego § daje prawo każdéj stronie kontraktującéj wystąpienia z przymierza. W takowym razie, to jest w razie przyjęcia konstytucyi, jakiż sposób przymusu? Czyliż Prusy zechcą siłą dokonać dzieła, nawet ze zgwałceniem traktatu Wiedeńskiego? Przypuścić tego niemożna. Wybieg ten, na nic się nie przyda, chyba na zakończenie jak najprędsze sejmu w Erfurcie.

Zdanie to nasze, widzimy dosyć do prawdy podobne, czytając ośmdziesiąt podpisow umieszczonych na programacie p. Bodelschwinga. Widzimy w nich bowiem ludzi tak przeciwnych opinij, że rodzi się w nas przekonanie — iż jedni dążą do sprowadzenia jakiego bądź kryzysu, w nadziei wyjścia tym sposobem z obłędnego koła teoryi, w którém ugrzęźli; drudzy zaś spodziewają się znaleść w niepodobieństwie politycznem zamknięcie sejmu, któremu zawsze byli i są przeciwni. Tymczasem sejm zawieszonym został na tydzień. Czas więc będzie i do namysłu i do odebrania rozkazów z Berlina.

Wiedeń 31 marc. Czytamy w *Reichszeitung*: w zeszły czwartek odbyła się ostatnia narada ministeryalna w sprawach kościelnych, i zapadłe w téj mierze postanowienia będą niebawem ogłoszone. Mówią, że tymczasowo uchwalono zniesienie tak zwanego „placetum“ i wolne związki biskupów ze stolicą apostolską, bez żadnéj z strony państwa przeszkody. Ministeryum wybiera wprawdzie biskupów, ale tylko w porozumieniu z innymi biskupami. Sprawa dóbr szkolnych i kościelnych została odroczona aż do ukończenia potrzebnych projektów i prac przygotowawczych.

— Gdy 3-miesięczny termin wyznaczony zbiegłym uczęstnikom węgierskiego powstania do stawienia się przed sądem wojennym peszteńskim, już upłynął, nastąpi przeto osądzenie ich *in contumaciam*. W liczbie zawezwanych są: Koszuth, Perczle, Bathiany, Madarasz, Kmethy, Teleky i kilkudziesiąt innych.

Wiedeń 1 kwiet. W zupełnym braku politycznych wiadomości z Austryi, (dziś wyszła jedynie Gazeta Wiedeńska i nic niezawiera ważnego) podajemy dwa ciekawe dokumenta dotyczące wojny węgierskiéj. Pierwszym jest dyspozycya Görgeya o szturmie do twierdzy Budy; drugim, oświadczenie b. ministrów, biskupa Horwath i Wukowicza o kapitulacyi pod Villagos. Pierwsza brzmi jak następuje:

„Attak rozpocznie się o godzinie 1 w nocy. O téj godzinie zamilkną wszystkie bateryе, do czego odbiorą same rozkaz od komendantów. Formacya kolumn szturmowych winna być tak szeroka, jak front attaku jest długim. Pierwszy szereg uderza z nasadzonym bagnetem i nienabitą bronią. 2gi 4ty i 5ty szereg ma broń nabitą. 1szy i 2gi szereg niesie najdłuższe drabiny i dla osadzenia ich winien mieć osęki; trzeci szereg składają pioniery; czwarty i piąty niosą krótsze drabiny i usiłują wciągnąć takowe na mury twierdzy, potrzeba ich bowiem do wejścia na domy i mury obwodowe. Pierwsze dwa szeregi winny się składać z ochotników. Na jednéj drabinie nie może być więcéj nad dwóch ludzi razem. Skoro pierwszy jest w połowie drabiny, drugi zaczyna się wspinać itd. Należałoby kolumny szturmowe jeszcze przed wyruszeniem z obozu uformować, a następnie pięcioma szeregami wymaszerować w ten sposób, iżby takowe, zwracając się na front, stanęły także frontem do murów twierdzy. Dostawszy się na mury, należy przedewszystkiem działa nieprzyjacielskie przywieść do milczenia, a zatém artylerzystów powalić. Ulic nie należy brać wprost szturmem, w ten sposób bowiem naraża się żołnierzy zanadto na ogień kartaczowy; lepiéj jest pod zasłoną dział wziąść szturmem domy narożne, a następnie przebić się z jednego do-

mu do drugiego. Pierwszy, który z każdéj kolumny szturmowéj dostanie się na mury, otrzyma, jeźli się szturm powiedzie i twierdza w nasze ręce się dostanie, 200 złr., drugi 100 złr., następujące 10 ludzi po 20 złr. Chorąży, który sztandar swój na murach twierdzy zatknie, otrzyma, jeźli twierdza będzie naszą 100 złr. Za wyłamanie jednéj z bram, lub jakiegobądź wejścia do twierdzy, żołnierze użyci w niem dostaną 1,000 złr. do równego podziału. Ci, którymby się powiodło komendanta twierdzy jenerała Henzi żywcem uchwycić i dostawić, otrzymają 5,000 złr. do podziału; i ci również, którzy znaczne zapasy wojenne ocalą, hojnie będą wynagrodzeni. Jeźli mający być wynagrodzonym jest oficerem, zapewnia mu się awans bezwzględny o jeden stopień. Powszechną oznaką szturmujących jest biała przepaska na lewym ramieniu, powszechném hasłem „Elien a magyar!“ Główna kwatera podczas szturmu jest w folwarku miejskim, w austeryi pod pustelnikiem. Żołnierzy załogi należy wyciąć bezwarunkowo, choćby o pardon prosili; cywilnych jednak pod karą śmierci nietykać, gdy bez tego sądy właściwe rozstrzygną, ażali są winnymi lub nie; zakazuje się również pod karą śmierci wszelkiego rabunku, gdy takowy może stać się powodem udaremnienia szturmu. Jeńców żadnych być niema. Obóz pod Budą 17 maja 1849. (podp.) Artur *Görgey*.

Oświadczenie biskupa Horwath i ministra Wukowicza, datowane z Paryża 17go marca, jest odpowiedzią na deklaracyą b. ministra Szemerego, jakoby tenże niepodpisał aktu oddającego dyktaturę w ręce Görgeya. Oto jest opowieść ostatnich przed kapitulacyą wypadków:

„W rannych godzinach 24go sierpnia, odbyła się w twierdzy Aradzie u gubernatora Koszutha rada ministeryalna. Z wyjątkiem Duszka, który był w Lugos i Csanyego, który już poprzednio porozumiał się był z Koszutem, wszyscy ministrowie byli obecni. Gubernator zakomunikował list jen. Guyona o wypadku bitwy pod Temeswarem i przedstawił, że po téj nieszczęsnéj bitwie niepodobna jest w dotychczasowym kształcie i na oznaczoném miejscu rząd utrzymać; że daléj należy przesłać jen. Görgey pełnomocnictwo prowadzenia daléj i zakończenia rozpoczętych z Rossyanami układów, gdy ten na czele niepokonanego dotąd wojska, sam jeden jest jeszcze w możności układania się z nieprzyjacielem ze stanowiska imponującego, lub postąpienia inaczéj według okoliczności, i gdy po ranieniu Bema w bitwie pod Temeswarem, o żadnym innym naczelnym wodzu niemoże być mowy. Dodał nakoniec, że po upełnomocnieniu w ten sposób Görgeya, niepozostanie rządowi nic innego, jak zupełnie się rozwiązać. Narada zakończyła się jednomyślném wniosku przyjęciem. Jakoż akt pełnomocnictwa natychmiast sporządzony został przez Szemerego i Horwatha Rozwiązanie rządu przecież, dlatego niebyło w nim formalnie wypowiedziane, iż wedle zrobionéj przez Wukowicza uwagi, uznano za rzecz możebną, iż wypadki wymagać będą jego przywrócenia. Pełnomocnictwo wyprawiono bezzwłocznie do Görgeya; rząd się *de facto* rozwiązał, Koszuth pożegnał się z ministrami, a ci między sobą wzajemnie, bez zastrzeżenia przyszłego zebrania się i zakresu działania, dla czego i niższych urzędników uwolniono od służby.“

Wróciwszy do miasta, Wukowicz udał się do Csanyego, który ujrzawszy akt pełnomocnictwa, zapytał: „Dlaczego rozwiązanie rządu niejest formalnie wypowiedziane, skoro w tym duchu porozumiałem się już z gubernatorem?“ Na te słowa wszedł Görgey, i wziąwszy akt do ręki, rzekł: „Bardzo dobrze, że tu dwóch ministrów zastaję. W takiéj formie pełnomocnictwa nieprzyjmuję. Rossyanie niebędą się chcieli wdać ze mną w żadne układy, dopóki mniemać będą, że za mną stoi rząd prowizoryczny. Jeźli rezygnacya gubernatora i ministrów niebędzie formalnie wyrzeczona i ogłoszona, niechcę się w nic mięszać“. Że Görgey kładzie ten warunek do przyjęcia pełnomocnictwa, nikt tego przy obradzie niewskazał; gdy zaś po rozwiązaniu rządu tak gubernator, jako i ministrowie mieli wyjechać, trzeba więc było czémprędzéj rzecz załatwić. Posłano zatém natychmiast po resztę ministrów; ale Szemere, Horwath i Bathiany niebyli w domu. Pozostali trzej ministrowie, niesądząc aby mogli czekać dłużéj, wystósowali do gubernatora list, w którym oświadczając, że z uwagi na naglące okoliczności urzędy swoje składają, proszą go, aby i on, we własnem i ministrów imieniu, zrzekł się władzy i przeniesienie jéj na osobę Görgeya ogłosił. Po wyprawieniu tego listu, Wukowicz spotkał Bathianiego i zawiadomił go o tém co zaszło, a następnie wyszukał Szemerego i jego również poinformował. Wszakże, tak Szemere jak i Bathiany przystali na wszystko. Gdyby Szemere miał był coś do zarzucenia, był jeszcze czas potemu, gdyż odpowiedź Koszutha jeszcze nienadeszła, i można było zapobiedz formalnéj abdykacyi. Lecz Szemere niedał poznać żadnéj sprzecznéj opinii, i wyjechał. Wkrótce potém nadeszła do Csanyego odpowiedź Koszutha, znany akt abdykacyi; był przy nim list do Wukowicza, z prośbą, aby akt ten kazał wydrukować, i zarządził, iżby Görgey o 8éj wieczór rząd objął. Akt rzeczony zaraz podpisany został przez Csanyego, Wukowicza, i właśnie przybyłego Horwatha.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa 29 marca. Ogłoszony został ukaz najwyższy do Rady administracyjnéj, według którego J. C. M. w przychyleniu się do najpoddańszéj prośby JO. jenerał-feldmarszałka księcia warszawskiego, hrabi Paskiewicza Erywańskiego, najmiłościwiéj zezwolić raczył na ustanowienie z dóbr jego w Królestwie polskiém, gubernii lubelskiéj położonych, majoratu. Do składu majoratu wejść mają dobra, własnością fundatora będące: Sieło Iwanowskie z Demblinem, Gołąb i Borowo, ze wszystkiemi przynależytościami.— Majorat ten będzie nosić nazwę: *„Majoratu książąt warszawskich, hrabiów Paskiewiczów Erywańskich.“* — Pozostawia się księciu warszawskiemu i jego następcom, dołączać do tegoż majoratu i inne dobra, nieinaczéj wszakże, jak za najwyższém zezwoleniem i zastrzeżeniem, aby dochód roczny z dóbr majorat w Królestwie składających, sumy rub. sr. 200,000 nieprzenosił. — Po śmierci fundatora majorat takowy, wraz z majoratem ustanowionym w gubernii mohilewskiéj, przechodzi na syna jego fligel-adjutanta pułkownika pułku lejbgwardyi preobrażeńskiego, księcia Teodora warszawskiego, hrabię Paskiewicza erywańskiego i na jego potomstwo zstępne.

FRANCYA.

Paryż 27 marc. Klątwa, jaką wszystkie dzienniki rzuciły na pana Larochejaquelina, skłoniła go do podniesienia głosu w własnéj obronie. Na początku posiedzenia, autor wniosku wstąpił na mównicę i tłómaczył się naprzód z tego, co mu najbardziéj zarzucano, to jest nieobecności na wczorajszéj sesyi. „Panowie! muszę wyjaśnić powody wczorajszéj mojéj nieobecności. Byłoby rzeczywiście niestósownem, gdybym złożywszy wniosek w biórze prezesa nie przyszedł na posiedzenie sądząc, że prezes poda go do wiadomości zgromadzenia; oto sa fakta. Na początku posiedzenia o godzinie 2éj podałem moją propozycyą panu prezesowi, który przeczytawszy ją dorywczo....

Prezes: „Wcale nie przeczytawszy.“

Pan Larochejaquelin: „Przepraszam, który dowiedziawszy się o co rzecz idzie (używam tu słów przez niego powiedzianych) rzekł: to zanadto.“

Pan Abatucci: „I prawda!“

Pan Larochejaquelin: „Odpowiedziałem, że niebezpieczny stan dzisiejszy upoważnia do środków niebezpiecznych. Naówczas rzekł prezes: oddaj pan propozycyą panu Valette, sekretarzowi prezydyonalnemu, który ją wciągnie i każe wydrukować. Oddałem więc panu Valette, a ten zawołał drukarza, któremu mówiłem, iżby dodał do wniosku obszerne motywa wyjaśniające go należycie... (szmer) przynajmniéj według mego zdania. (A to co innego).

„Moi panowie! kiedy jestem na mównicy, mówię za siebie, a nie za tych co mię słuchają, zwłaszcza jeźli się tak bardzo w zdaniu różnimy. Tłómaczę więc moją opinią. Dano rozkaz do drukarni, a ja wróciłem do Izby i raz czy dwa razy przystąpiłem do krzesła prezesa dla rozmówienia się z sekretarzem. O kwandrans na szóstą stąd wyszedłem do drukarni, aby zrobić korrektę moich motywów. Nikt mię nie uprzedził, nikt nie zwrócił mojéj uwagi na to, iż wniosek może być odczytany; bo gdybym przypuścił, że go podadzą do wiadomości, byłbym się został, aby go bronić, a przynajmniéj, abym zaprotestował przeciwko pewnym wyrażeniom, przeciwko którym pozwólcie, abym dziś protestował. Panowie! kiedy więc moja nieobecność została dokładnie wyjaśnieniona i zrozumianą, chcę powiedzieć kilka słów, aby wytłómaczyć, żem nic niekonstytucyjnego nie chciał zrobić; mogłem się omylić, a jeśli zgromadzenie powié, żem w rzeczy saméj się omylił, zgadzam się zupełnie na jego decyzyą.

Pan Febvrel: „Zgromadzenie już wczoraj powiedziało.“

Pan Larochejaquelin: „Jeżeli wczoraj już powiedziało, chciałbym przynajmniéj się wytłómaczyć dla czego nic niekonstytucyjnego nie widziałem w moim kroku. Panowie, trzeba zważać na czas, kiedy się co mówi, trzeba zważać na to co się słyszy codziennie z jednéj i z drugiéj strony (mowca wskazuje na lewą i na prawą), trzeba zważać na ruch dziennikarski, na to co się czyta codziennie, a to wszystko zważywszy, powiedźcież czyliż kwestyą, którą podniosłem, nie rozbierają zawsze. Trzeba roztrząsnąć, czyli motywa, które dołączyłem do mego wniosku nie są tylko powtórzeniem słów mówionych bez ustanku z téj strony (prawéj). Mniéj pewno mam prawa od innego do powiedzenia słów: „występuję przeciwko Rzeczypospolitéj i konstytucyi, a wiecie dla czego, bo je przyjąłem chętniéj i prędzéj niżeli inni, bo nie żałowałem bynajmniéj tego co runęło. Ale panowie nie powiedziałem nigdy: jestem republikaninem. Przyjąłem Rzeczpospolitę, mówiąc: zostanę czém jestem, obaczę co to będzie Rzeczpospolita, powiedziałem to w ratuszu 24 lutego i powtarzam odtąd codziennie. Nie zmieniłem imienia, na nieszczęście chciałem próby rzeczywistéj, nie uchybiłem ani razu; a skorom ujrzał, że zewszystkich stron zajmują się rozbiorem konstytucyi, kiedym usłyszał tylekrotnie powiedziane słowa: jakim sposobem na drodze prawnéj można przyjść do przeglądu konstytucyi, mimo woli mniejszości, kiedy się pytano nieustannie: gdzież my idziemy? zginęliśmy! — zdawało mi się, że wśród tych wieści o wojnie domowéj, o zamachach stanu, którym nie wierzę, o tych wszystkich kombinacyach zręcznych i niezręcznych, zdawało mi się, że byłoby naturalniéj, sprawiedliwiéj i dla dobra publicznego korzystniéj, położyć odrazu tę kwestyę: czy chcecie, czy nie chcecie dzisiejszéj formy rządu? Jeżeli chcecie, przyjmijcież ją ze wszystkiemi jéj następnościami; jeżeli nie chcecie, powiedzcież raz (oznaki przychylności na ostatniéj lewéj).

Prezes (zwracając się do ostatniéj lewéj): „Czy zgadzacie się na propozycyą? można ją jeszcze cofnąć.“

Pan Miot: „Zgadzamy się z każdym, który się zdania swego nie wstydzi.“

Pan Larochejaquelin: „Nie można dłużéj pozostać w tym stanie; wiecie panowie co się dzieje w handlu, przemyśle, wszędzie, wiecie, że jest nędza straszliwa, wiecie, że ludność miejscami przywiedziona do rozpaczy, bo nikt nie wié, gdzie idziemy, bo zwątpienie jest powszechne. A więc, aby raz wyjść z tego stanu, powiedziałem, odwołajmy się do Francyi, a nie wywołujmy wojny domowéj; a kiedy słyszę, że jedni chcą wojny domowéj, drudzy najazdu cudzoziemców, zdaje mi się, że wszystkie tego rodzaju zaskarżenia w obec mego wniosku upadają.

Pan Rouher minister sprawiedliwości: „Wcale przeciwnie.“

Pan Larochejaquelin: „Powiedziałem, mnie się tak zdaje, i w téj myśli podałem wniosek; na czémże go oparłem? Na zasadzie, która mi się zdawała bardzo republikancką. Nie znam ja się bardzo na zasadach republikańskich, ale sądziłem, że najwyższą myślą Rzeczypospolitéj jest wszechwładztwo narodowe, które przeważa wszystko, nawet konstytucyą. W rzeczy saméj, czytałem artykuł I konstytucyi, który tak brzmi: „Wszechwładztwo jest w ręku ogółu obywateli francuzkich, nie można go usunąć, ani stracić; żaden człowiek, żadne stronnictwo, nie może je sobie przywłaszczyć.“ A zatem wychodząc z artykułu pierwszego, który kładzie za zasadę wszechwładztwo, powiedziałem: Francya zginie, jeśli ją dręczyć będzie ta ciągła niespokojność, odwołajmyż się więc do najwyższego władzcy, ponieważ nim jest według konstytucyi naród wszechwładny; odwołajmy się do wyborów powszechnych i zażądajmy w dobréj wierze, aby raz się to wszystko skończyło.

Jeden z lewéj: „Wszak to już raz zrobiono, trzebaby więc powtarzać chyba co tydzień.“

Pan Larochejaquelin: „Słyszę, że już to raz zrobiono, jeżeli tak jest, czemuż ta strona (prawa) przeczy, niechaj już raz powiedzą, że naród nie oszukano, że Rzeczpospolita była powszechném życzeniem, a wtedy wniosek mój upada. Lecz kiedy wszystko na tym świecie przechodzi, możecież mi odpowiedzieć na to co pytam. Nie sądzę. Wy mówicie, że inaczéj; więc dla tego odwołuję się do narodu, niechaj powié za tych, którzy milczą.

Pan Coquerel: „Panie prezesie, czy można rozbierać wniosek, który już raz odrzucono.“

Pan Larochejaquelin: „Nie mogłem nic zrobić niekonstytucyjnego; zdaje mi się, że postępowałem prawnie, a kiedym zazwyczaj składał wnioski w biórze prezesa, odsyłano je do komisyi inicyatywy. Komisya składała raport przychylny lub nie, zgromadzenie rozstrzygało i wszystko pozostawało na drodze prawnéj. Tymczasem stało się inaczéj; powiedziano, że mój wniosek był tak nadzwyczajny, że go odrzucono, nie wysłuchawszy motywów. Jeśli tak, więc to już jest uroczystém zobowiązaniem, że nie będzie można nigdy przystąpić do przeglądu konstytucyi bez większości $^{3}/_{4}$ głosów.

Głos z lewéj: „Tak jest.“

Pan Barthélemy S. Hilaire: „To mówi właśnie konstytucya.“

Pan Larochejaquelin: „Jest to protestacya przeciwko wszelkiemu głosowi niechętnemu konstytucyi, chociażby najgorszéj. Protestacya przeciwko elektorom, którym mówicie, że was tutaj wysyłają dla dobra kraju. Otóż ja uznałem, że Rzeczpospolita i konstytucya, jaka jest dzisiaj, jest najlepszym rządem i najlepszą konstytucyą, jaką tylko mieć można.

Kilka głosów: „Bynajmniéj.“

P. Soubies: „Wszakże jest przegląd konstytucyi prawny.“

P. Lefranc. „W r. 1852.“

P. Larochejaquelin. „Otóż wnioskiem moim odwołałem się do narodu i zażądałem, aby oświadczył czy rzplita jest taką formą rządu, jakiéj sobie życzy. Odrzuciliście mój wniosek, nie wiem, czy naród myśli tak jak wy, ale zdaje mi się, że na tych ławach (prawéj) nie jeden żałował odrzuconéj propozycyi. Teraz powiadają mi, że jest niewczesna. Jest tylko jedna choroba, która wielkiego cierpienia nie spra-

wia a nią jest gangrena. Nie zadaje ona bólu, ale zabija; otóż zdaje mi się, że społeczeństwo francuzkie w skutek dzisiejszego rozdwojenia dotknięte jest tą chorobą, i że gangrena je zabije. Nie sądzę, aby tylko nasze rozdwojenie było powodem choroby, i dla tego chciałem, aby naród wyrwał chorobę z korzeniem. Nie chcieliście; dopełniłem mego obowiązku, wam się zdaje, żeście dopełnili swego; naród osądzi!“

Po skończonéj mowie, ponieważ kwestya wczorajszą uchwałą była wyczerpana, przystąpiono do sprawdzania wyborów, a następnie do rozpraw nad budżetem. Mimo krótkiego czasu, który się pozostał, zgromadzenie tak szybko przyjmowało artykuły, że ukończyło budżet długu publicznego, sprawiedliwości i spraw zagranicznych. W końcu orzeczono, że przez pięć dni nie będzie posiedzenia.

— P. Leroux podał wniosek następujący: „Żądam, aby Izba, zanim przystąpi do obrad nad projektami przeciw dziennikarstwu, wniesionemi przez ministeryum, dokładnie się zastanowiła nad teoryami, przeciw którym projekta te są wymierzone.“

La Patrie donosi, że projekt do prawa, któryśmy przeszłą razą podali, względem zamieszkania robotników w Paryżu, będzie podany jutro.

Monitor ogłosił wczoraj prawo o wychowaniu, a zatem niesprawdziły się wieści o odroczeniu uchwały przez prezydenta do czwartéj narady za miesiąc.

— Drukarze Paryscy mają się zebrać w tym tygodniu na powszechną naradę, dla wybrania delegowanych do komisyi, celem zebrania uwag względem prawa przeciw dziennikom.

— Czytelnicy przypominają sobie rozporządzenie ministra sp. wewn. o bankach pożyczki honorowéj; bardzo wielu prefektów nadesłało rządowi w téj mierze swoje uwagi, w których zgadzając sie na pożyteczność takiéj instytucyi w każdym departamencie, dostarczają mnóstwo szczegółów i dat statystycznych czerpanych z doświadczenia. Mówią, że będzie zamianowana osobna w tym celu komisya dla zbadania tych pism i wypracowania referatu, który wpłynie na organizacyą tego banku.

— W fabryce Indret ukończono już machinę parową do statku *Président;* machina ta ma siłę **960** koni, i już w maju będzie mogła być na statku użyta.

Paryż 28 marca. Podaliśmy czytelnikom szczegółowe sprawozdanie z dwóch posiedzeń Izby, na których wniosek p. Larochejaquelina tak znakomitą odegrał rolę. Jaki los go spotkał, wiadomo; ale zastanowić się zawsze przynależy, jakie znaczenie przypisać wypada uchwale większości, która odrzuciła tę propozycyą. Czyliż ten szacunek dla konstytucyi jest po prostu czynem zdrowego rozsądku, czy też trzeba w niéj szukać czegoś więcéj, uczucia konsekwencyi, sumienności opartéj na prawach rozumu, troskliwéj pieczy o jutro. Cóżkolwiekbądź, po tym surowym wyroku, który dotknął wniosek p. Larochejaquelina, przypomnieliśmy sobie wypadek z historyi mało znanéj kraju, co tak jak Francya przebył gwałtowne burze, przesilenia rewolucyjne podobne do tych, które odbyła Francya i których, bodaj czy nie gotował młodéj Rzpltéj p. Larochejaquelin. Bo wszystkie narody w pewnych epokach swego istnienia szczególném odznaczają się podobieństwem, które dowodzi zupełnéj jedności ducha ludzkiego.

Dotychczas ilekroć patrzano na Stany Zjednoczone, widziano tylko ostatni rezultat, a porównywając ten stan rzeczy z trudnością, o które dzisiaj rozbija się Francya, sądzono, że ztamtąd żadnéj nie da się wyczerpać nauki; kiedy przeciwnie można i potrzeba korzystać z każdéj historyi, a dla ludzi, którzy się własném doświadczeniem nieuczą, doświadczenie drugich bezowocnie przeminąć nie powinno. Powiadamy więc, że nie przypuszczano żadnego porównania między dwoma Rzpltemi i rozpaczano nawet we Francyi gdy od razu nie można było dostać się na szczebel, na którym stoją dzisiaj Stany Zjednoczone.

Pochodzi to ztąd, że mało ludzi wie jakie próby przechodziła Rzplta amerykańska, zanim odzyskała tę dziwną równowagę utrzymującą ją na jéj podwalinach, jakiem niebezpieczeństwem groził dla niéj każden nowy krok, ile razy istnienie samo jéj było wątpliwem, kiedy, przez kogo i jakiemi wreszcie usiłowaniami została ocaloną.

Zacznijmy naprzód od punktu wyjścia. W chwili kiedy trzynaście osad angielskich rozłożonych na szerokiéj ziemi Ameryki północnéj podniosło się razem dla wyrwania się zpod jarzma metropolii, sześć milionów ludzi składających całą ludność, jednocześnie wydało okrzyk wolności. Ludziom tym wspólne było pochodzenie, religia, język, obyczaje, wspólne interesa handlowe i polityczne, na które targnęła się metropolia. Jednomyślność ta była więc naturalną konsekwencyą. Lecz po raz pierwszy od chwili istnienia kantony te znalazły się połączone, solidarnie za siebie odpowiedzialne, jednemu kierunkowi uległe. Tymczasem nawyknienie osobnego rządu i administracyi, obok tych wspólnych węzłów, zrodziło w nich zwyczaje i interesa miejscowe, które z czasem mogły rozerwać tę zgodę. Tak się też stało.

Może niedość spodziewany opór metropolii, trudności w odniesieniu zwycięstwa, cel powstania sprzecznie pojmowany, w serca te, zgodne z początku, wlały ducha zniechęcenia, niepokoju, opozycyi. Otwarła się droga wewnętrznym rozterkom. Jedni chcieli tylko odzyskać prawa pogwałcone a po ich odzyskaniu wrócić na łono metropolii, drudzy marzyli o niepodległości, a nawet w szeregu tych ostatnich niejedni straszyli się samą myślą formy republikanckiéj. Tak więc zaraz nazajutrz kiedy pierwszy strzał wypadał w Lexingtonie, stronnictwo niechętne niepodległości naprzód cichaczem szeptało między sobą, późniéj podniosło głowę, aż wreszcie oświadczyło się jawnie za metropolią. Połowa powstańców wysełała na pomoc Anglii ludzi, pieniądze i żywność.

Codziennie nowy spisek wybuchał. Armia republikancka ile wyćwiczona, niepokojona przez emissaryuszów, wahała się skłaniając na jedną i na drugą stronę i każden inny wódz mniéj roztropny i mniéj bezinteresowny jak Washington byłby zgubił Amerykę i sprawę wolności. Bo w chwili kiedy pod pozorem zgody ofiarowano mu koronę, którą odrzucił wedle własnych słów *„z wielkiem i bolesnem zadziwieniem“* już wśród własnéj armii nie był bezpieczny, oficerowie jego gwardyi konspirowali przeciw niemu, chcąc go wydać Anglikom. Miłość wolności, nadzieja niepodległości, myśl wreszcie Rzpltéj żyły tylko w łonie kongresu, władzy wybranéj jednomyślnością obywateli, poczytującéj się za odpowiedzialnego stróża owych zasad, na mocy których została mianowaną. Kongres nie chciał ulegać temu nagłemu zwrotowi narodu ku myślom, przeciw którym początkowo wystąpił. Kongres został wybrany przez ludność republikancką, nie mógł więc przypuścić, aby lada dzień ludność ta odstępowała od pierwotnéj idei. Bóg natchnął ją zapałem w pierwszych dniach, a kongres poczytywał to sobie za obowiązek czuwać, aby naród nie naraził rozrządzenia opatrzności przed jego spełnieniem. Czemżeby się stały Stany Zjednoczone, gdyby nie było téj wiary, téj odwagi, tego poświęcenia i tego uczucia obowiązku, które znajdujemy wybornie oddane w słowach Washingtona. „Sądzę, że mamy jeszcze na tyle rozsądku i uczciwości, aby przed upadkiem wrócić na dobrą drogę.“

W kongresie przeważała naówczas myśl, iż duch demokracyi jestto bałwan morski, który wzbiera codziennie. Choćby go dzisiaj wyprzeć, jutro przełamie zapory i znowu zacznie wzbierać. Ktoby chciał go zwrócić z jego drogi naturalnéj, przedsiewziąłby pracę Syzyfa. Naród w chwili w któréj się urodził może żałować, iż odzyskał swe prawa, ale późniéj żałować będzie jeszcze goręcéj ich straty. Tym, którym oddano mandat, trzeba nawet chwilowo walczyć przeciw narodowi, aby ocalić jego zdobycz. Dzisiaj im będą złorzeczyć, jutro dziękować i błogosławić.

Czyż przyszłość nie stwierdziła owéj myśli kongresu amerykańskiego?

Czyż w tych kilku szkicach historyi Stanów Zjednocznych nie czytamy potępienia wniosku p. Larochejaquelina? któż może przypuścić, aby wtedy, gdyby z urny wyborczéj, czemu nie wierzymy, wypadła monarchia, znalazła się potęga, coby wstrzymała wzbieranie tych bałwanów. Monarchia choćby się urodziła dzisiaj z większości, czyżby nazajutrz matkę swoją znalazła? Jakaż przysięga zwiąże na zawsze wybory powszechne z monarchią? Czy ta myśl przewodniczyła większości zgromadzenia w uchwale odrzucającéj wniosek p. Larochejaquelina, czy to uczucie ożywiało ją, które niegdyś kierowało kongresem amerykańskim? Pragnęlibyśmy tego bardzo, bo życzymy Francyi spokoju i utrwalenia prawnéj podstawy.

Paryż 28 marca. Zgromadzenie narodowe zamknęło biora na kilka dni: polityka drzymie, skoro niema posiedzeń. Wiadomości więc, jakie dziś odbieramy, są małoważne. Dzienniki zajmują się jeszcze niemal wyłącznie wnioskiem p. Larochequelina i każden z nich, z wyjątkiem *Pressy*, upiera się przy poprzednio wyrzeczoném zdaniu. Jedna tylko *Pressa* odwołuje swoją opinią. Oto jéj artykuł: „Winniśmy oddać sprawiedliwość p. Larochejaquelin. To cośmy mienili czynem nierozważnym jest krokiem namysłu, wysokiéj polityki. Większość sądziła, iż schwyci wnioskującego na gorącym uczynku niekonsekwencyi. Tymczasem właśnie przeciwnie: większość uwikłał on w siatki konstytucyi. Są jeszcze legitymiści, co niepostąpili na krok od lat trzydziestu, dla których Rzplta jest ciągle widmem krwawém u szczebel gilotyny z r. **1793**. Ci żegnając się, polecają się Bogu i mówią, że Francya stoi nad przepaścią, a demokracyą poczytują za bezdroże wiodące na pustynie demagogii. Są orleaniści co żałują konstytucyjnego tronu z r. **1830** i pogardliwie ruszają ramionami patrząc na wszystko co się dzieje od dwóch lat, jakby Francya niemogła iść tylko z nimi i przez nich. To są ludzie co niechcieli reformy przed r. **1848**, a uważali Rzpltę, jako burzę, któréj można uniknąć, sterując na wsteczną drogę. Są nakoniec bonapartyści, którym się zdaje, że historya jest kółkiem, które ludzkość obiega, niepostępując nigdy, i którzy jeszcze mniemają, że dzisiaj jest rok **1798**, kiedy imię Bonapartego wschodziło jako słońce nadziei i chwały, i jako groźba wolności. Pan Larochejaquelin ma słuch bystry. Posłyszał on te żale, te nadzieje, te złorzeczenia, i powiedział sobie: większość szkaluje codziennie Rzpltą i konstytucyą, obaczmyż, czy będzie miała odwagę własnéj nienawiści i wstrętu. Wtedy więc, niemówiąc nikomu złożył swój wniosek. Dwoma dniami wprzódy najżarliwsi rycerze reakcyi, owe Donkiszoty harcujące nieszkodliwie, rzucili rękawice dziennikom republikanckim. Wniosek p. Larochejaquelina był tylko powtórzeniem tego wyznania. Piękna nadarzała się sposobność tym ludziom, co z taką niechęcią znoszą Rzpltę, którym tak łatwo zda się ją obalić. Dość było tylko podnieść się razem i zaprotestować uchwałą przeciw **24** lutego. Panowie, porachujcie się! Porachowali się i było ich tylko dwóch! Pan Leon de Laborde i Bonnier de l'Ecluse. A inni już się nie gniewali na Rzpltą, ale na p. Larochejaquelina, za to, iż więcéj od nich mając odwagi i szczerości chciał zakwestyonować to, czemu oni złorzeczą codziennie... Teraz czytelnicy nasi mogą ocenić rzeczywistą wagę tego wypadku. P. Larochejaquelin nietylko był najszczerszy i najodważniejszy, ale zarazem najzręczniejszy. Przypominamy sobie rzeczywiście, że on jeden z pierwszych przyjął Rzpltę w ratuszu, jeśli już nie jako urzeczywistnienie swych nadziei, przynajmniéj jako rząd konieczny. Sądził, że wszechwładztwo narodowe może być zagrożone, wątpił zapewne o większości i chciał ją wypróbować. Większość oparła się pokusie, pokazała p. Larochejaquelinowi, odrzucając wniosek apelacyi do narodu, że odepchnie wszelkie zamachy stanu, i że chce bronić konstytucyi i Rzpltéj!.... Jestto wypadek ważny, któren powinienby podnieść zaufanie narodu, jeżeli zwłaszcza przypomnimy sobie, co się działo przed kilkoma dniami. Naród wyrzekł się wszelkiéj myśli powstania w d. **15** marca, a w d. **26** marca stare stronnictwa składające większość, jednozgodną uchwałą wyparły się wszelkiéj myśli zamachów stanu. Zatem precz z powstaniem, precz z uzurpacyą! Oto wzajemne zobowiązanie, które powstrzyma opinią w obrębie spokojnéj dyskusyi aż do d. **13** maja **1852**.“

WŁOCHY.

Czytamy w *Débatach:* Rzym **20**go marca. „Papież wyjedzie z Portici między **3** a **10** marca i przez Terracinę wróci do państwa. Król neapolitański towarzyszyć mu będzie do Velletri, ale wjazd do stolicy nie jest oznaczony. Wszakżeż mimo podań urzędowych są jeszcze tacy, co w ten powrót niewierzą; nie należy się temu dziwić, bo już po tylekroć zapowiadano powrót i odwoływano go późniéj. Wiadomo, iż rząd papiezki zamierza **8000** Hiszpanów wziąść do swojéj służby. Rząd hiszpański postanowił, iż oficerowie przechodzący w służbę Ojca św., będą uważani jako znajdujący się w służbie nadzwyczajnéj hiszpańskiéj, zatém imiona ich niezostaną wymazane z kadrów armii, oficerowie zaś sami zachowają prawo do awansu. Te **8000** tworzyć będzie główną siłę państwa papieskiego oprócz dwóch czy trzech pułków krajowców. Mówią, że jenerał Baraguay d'Hilliers odjedzie w połowie kwietnia.“

— Donoszą z Neapolu **20** marca: „Wypadki zaszłe ostatnią razą w Palermo dają się tu czuć dotkliwie, nieobeszło się ani jednéj nocy bez licznych aresztowań. Dzisiaj liczba więźniów politycznych przenosi bajeczną sumę *trzydziestu trzech tysięcy*, według listu pisanego przez naczelnika policyi do jednego ambasadora. Przeznaczono tak szczupłą liczbę adwokatów, że jeden ma bronić *1400* obwinionych. Ajenci rządowi straszą, wszelkiemi groźbami zmuszając do podpisu petycyj, domagających się zniesienia konstytucyi. Nadto król, który na wzór Ludwika XI. łączy w swoim harakterze okrucieństwo i pobożność, na ostatniem konsylium biskupów neapolitańskich domagał się przez swego arcybiskupa, aby go uwolniono od przysięgi złożonéj na konstytucyą. Konsylium jednomyślnie odrzuciło wniosek po wysłuchaniu bardzo pięknéj mowy O. Spaccapietra przeora Lazarystów, który bojąc się więzienia wyjechał natychmiast do Rzymu.“

— Miasta Lucca i Piza ogłoszone zostały w stanie oblężenia w skutek rozruchów, które zaszły po odebraniu wiadomości o ostatnich wyborach w Paryżu.

Piszą z Florencyi do dziennika *La Patrie*. „Widnokrąg nasz polityczny z każdym dniem bardziéj się zachmurza: oto nowe szczegóły co do sporu angielsko-toskańskiego. Przekonacie się, czy nie mamy słuszności, oburzając się na niegodne postępowanie ministra angielskiego.

Suma reklamowana na rzecz anglików zamieszkałych w Liwornie dochodzi do **160,000** lirów. Drobnostkę tę rząd toskański z chęcią zapłaciłby, gdyby żądanie miało najmniejszą zasadę. Odpowiedziano ministrowi, że pomyślą o tém. Rada zgromadziła się i wezwała do swego grona barona Hügel reprezentanta rządu austryackiego w Florencyi, któren radził gabinetowi toskańskiemu uczynić propozycyą Anglii oddania sprawy téj pod medyacyą jakiego mocarstwa i do tego wybrać Rossyą.

Obrzęd ślubny księcia Trepani z córką starszą wielkiego księcia, odbędzie się bez świetności. Przyszły

małżonek przybędzie 7 kwietnia, weźmie ślub nazajutrz a trzeciego dnia powróci z żoną swoją do Neapolu.

Ambasador angielski odwołał wielki bal, na który sprosił licznych gości, dla uczczenia tego małżeństwa.

Rossya gotuje się do odegrania roli czynniejszéj w sprawie włoskiéj. Przebieg kuryerów między Neapolem i Petersburgiem coraz częściejszy. Przymierze Burbonów Neapolitańskich z samodzierżcą Rossyi codzień jest ściślejszém.

Mamy tu już od kilku dni dwie ex-znakomitości wasze parlamentarne: pana Sauzet ex-prezesa Izby deputowanych i Duvergier de Hauranne wracającego z Rzymu. P. Sauzet wybiera się do Rzymu w celu towarzyszenia papieżowi w powrocie, jeźli takowy nastąpi; rzecz nader problematyczna, mimo zapowiedzi urzędowych.

Kronika miejscowa
i Rozmaitości.

Kraków dnia 2go kwietnia. W zeszłym tygodniu w nocy z piątku na sobotę popełniono kradzież w szpitalu wojskowym, wynoszącą 2300 reńskich.

— Odczyty dla większéj publiczności p. *Zejsznera* rozpoczną się w dniu jutrzejszym, tj. 4 kwietnia od 6½ do 7½.

— Przybyły kupiec z Jass opowiadał, że Turcy przed 10 dniami do tego miasta wkroczyli.

— W Nowym Yorku z niecierpliwością oczekują Jenny Lind. Niejaki p. Barnum który wysłał do Europy ajenta, aby złapać tego szwedzkiego słowika, pisze w dzienniku Nowego Yorku *Tribune*: Mój ajent widział list, w którym jéj ofiarowano 6,000 fs. (60,000 złr.) za dwanaście koncertów w Anglii, i znowu inny od intendenta nadwornych koncertów w Petersburgu, dwa razy tyle wynoszący. Ofiarowano jéj daléj 1,200 f. s. za jeden tylko koncert, podczas wielkiéj wystawy londyńskiéj w r. 1851, a królowa Wiktorya prosiła ją o udział na wielkim wieczorze, który ma być dany podówczas w opactwie Westminsterskiém, którego bilety wejścia mają kosztować 5—20 fs. Wszystkie te ofiary odrzuciła pragnąc gorąco, z namowy mojego ajenta, zwiedzić Amerykę. W kontrakcie, który ze mną zawarła (obejmującym Hawannę i Zjednoczone Stany) zastrzegła sobie prawo dawania koncertów, ile razy to za stósowne uzna. Przez ośm ostatnich miesięcy śpiewała tylko na dobroczynne cele, a teraz własnym kosztem (2,800,000 złpol.) zakłada tego rodzaju instytucyą w Sztokholmie.“ Łatwo pojąć z jaką niecierpliwością oczekują ją Amerykanie, może się spodziewać przyjęcia przynajmniéj takiego jakiego niegdyś doznał jen. Lafayette.

— W ciągu zeszłego tygodnia p. Guizot wydał swoję córkę za Konrada de Witt. Wesele odbyło się wspaniale, znajdowały się na niém wszystkie znakomitości. Korespondent *Indépendance* utrzymuje, że cała wyprawa panny Guizot kosztuje 25,000 fr., i że ojciec dla pokrycia wydatków, zażądał pieniędzy od swojego nakładcy. Przy téj sposobności tenże korespondent cytuje anekdotę z dawniejszych czasów Guizota: „Czy pan jesteś bogaty, panie Guizot?“ zapytał go Tayllerand. „Nie, mości książe!“ „To nigdy niczém nie będziesz“ odpowiedział tenże. — Tayllerand nie był, jak się pokazuje, nieomylnym prorokiem.

— Okropny wypadek zdarzył się 16go p. m. w obwodzie Znajmskim w Czechach. W młynie prochowym zapuszczono przez nieostrożność ogień i wszystko wyleciało w powietrze: Znajdowało się tamże 27 cetnarów prochu, już naładowanego w worki, które nazajutrz miano odesłać do Berna. W jednéj izbie pracowało cztérech żołnierzy, znaleziono tylko ich szczątki okropnie potrzaskane: tutaj głowę, tam kawał ręki, gdzieindziéj stopę itd. Worki z prochu zaczepiły się o drzewa. Prężność powietrza była tak ogromna, że wszystkie dachówki na domie w dość znacznéj odległości będącym, spadły potłuczone na ziemię i na strych. W mieście sąsiedniém o trzy mile drżały wszystkie okna.

— Dzisiejsza Rękawka liczną zwabiła publiczność, widziano na niéj ludzi wszelkiego stanu.

— Targ koni był średni, chociaż kupców było dosyć, i dla tego ceny poszły bardzo wysoko. Za chłopskie konie płacono 50 do 60 reńskich — za lepsze pociągowe i wierzchowe 120 do 130 złr. — Targu bydła dzisiaj wcale nie było, podobnież targ zboża wcale nieznaczny. Sprzedano do 20 korcy żyta po 16 złp., a do 40 jęczm. po téjże saméj cenie.

Stan Wisły 1¼.

Przyjechali do Krakowa: Od dnia 1 do 2 kwietnia — Kwieciński Andrzéj, dzierżawca dóbr, z Zakrzowa. — Jeanpelletier Teodor, kupiec z Jass. — Beck Ludwik, malarz teatralny, z Meklenburga.— Eliason Adolf, kupiec z Prus. — Gyarkowicz Wojciech, kupiec z Kesmarku. — Bemisch Józef, kommissant handlowy polski.

Wyjechali: Rozwadowski Władysław, hrabia, do Wiednia. — Konopka Stefania, baronowa, do Wrocławia.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Sereth 24 marca. Z wiadomości handlowych mało wam mogę donieść z Bukowiny, sprzedaż zboża i miejscowa komsumpcya bardzo nieznaczne. Ceny targowe są następujące: pszenica 10 złr.; żyto 8 złr., jęczmień 5 złr., owies 3 złr. 30 kr., kukurudza 5 złr., kartofle 2 złr. w w. w. W pogranicznéj Mołdawii produkta są jeszcze tańsze, wszakżeż niemasz wielkiego ztamtąd przywozu, bo żadna nie zachodzi potrzeba. Wiadro (12 miar) 20° szumówki kosztuje tutaj i w okolicy 6 złr. w w. w. i na to niema odbytu. Zamierzają z pierwszym kwietnia bydło bezpośrednio pędzić do Ołomuńca i Wiednia, gdyż tutejsi kupcy niezmiernie mało płacą i jeszcze ceny chcą zniżyć. Rozszerza się powszechnie wieść, że wkrótce wojska rosyjskie mają wkroczyć do Bukowiny, ta okoliczność wpłynęłaby niezawodnie na podniesienie się ceny. O stanie oziminy nic jeszcze pewnego donieść nie mogę, bo śnieg pola jeszcze na stopę pokrywa; o uprawie i robocie koło gruntu nikt jeszcze nie myśli, a jeśli ciepłe dnie zaraz nie nastaną, to zatrudnienia w polu przed 2—3 tygodniami spodziewać się nie należy.

Urzędowe.

Ner 1205. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ (601)
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W skutek wniesionéj prośby przez pana Franciszka Migdzińskiego, ojca i opiekuna małoletnich Jacentego Romana dwojga imion, Ignacego Stanisława dwojga imion, tudzież Henryki Maryanny dwojga imion, Migdzińskich, o przyznanie tymże spadku po Maryannie z Mazurkiewiczów Migdzińskiéj pozostałego — składającego się z połowy domu pod l. 180 na Smoleńsku przy Krakowie stojącego; tudzież połowy summy 500 złp. na domu pod l. 104 na Kleparzu stojącym, hipotecznie ubezpieczonéj i ruchomości. C. K. Trybunał po wysłuchaniu wniosku prokuratora na zasadzie art. 12. Ust. Hip. z r. 1844., wzywa wszystkich prawa do rzeczonego spadku mieć mogących, aby z takowemi w terminie miesięcy trzech do Trybunału zgłosili się, po upływie bowiem tego terminu bezskutecznie, spadek wspomniony na małoletnich wyżéj wyszczególnionych w równych częściach hipotecznie uregulowanym zostanie.

Kraków 28 lutego 1850 r.

Sędzia prezydujący A. Karwacki.
(1-3) Sekretarz P. Burzyński.

Inseraty.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 2 kwiet. Banknoty 90⅙.— Pruski kurant 104⅐. — Imperyały ros. 35. — Ruble srebrne nowe 100½ Dukaty złp. 20. 8 — Listy zastawne Król. Pols. 99¾. Cwancygiery srebrne 105⅓.—

SPOSTRZEZENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli *e*.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu *od*	dnia *do*
1	2	27" 7. "' 34.	— 2°. 1.	1.'" 37.	pł. za. słaby	pochmurno	śnieg	— 5°. 2.	† 0.° 5.
„	10	„ 6. 61.	— 4. 0.	1. 35.	pł. wsch. „	pogoda			
2	6	„ 5. 91.	— 6. 2.	1. 17.	„ „	„			
„	2	27" 4"'. 83.	† 2. 7.	1. 16.	połud. słaby	pogoda		— 6.° 3.	† 4.° 1.
„	10	„ 3. 42.	— 1. 2.	1. 81.	wschodni „	„			
3	6	„ 2. 63.	— 2. 0.	1. 68.	„ „	„			

W DRUKARNI CZASU.